

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 20 (341) ROK VIII 15 MAJA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

NIEDZIELA CZYNU



Po Niedzielnym Czynie ulica Słowackiego, od starej bramy fortecznej po wzniesienie przed Pikulicami, zmienia swe oblicze. Zniknęły chwasty na poboczach, oczyszczono rowy. Od samego rana pracowali tu kilkaset osób: większość załogi Spółdzielczych Zakładów Metalowo-Chemicznych (w tym wielu bezpartyjnych, a m. in. F. Hameniuk, J. Roj, J. Galanty), członkowie partii i bezpartyjni z „Pomony”, Spółdzielni Mleczarskiej, „Ogrodnika”, Inwalidów „Praca”, Zakładów Jajczarskich, funkcjonariusze Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej (niektórzy przyszli wraz z rodzinami), Urzędu Powiatowego i kilku innych instytucji oraz zakładów.

Podobnie jak dzień 20 września ubiegłego roku, miniona niedziela zapisała się w księdze społecznego wysiłku złotymi zgłoskami. W Przemysłu i powiecie do Czynu Partyjnego obok 6100 członków i kandydatów PZPR stanęli także członkowie bratnich stronnictw. Wśród pracujących widzieliśmy również bezpartyjnych i zrzeszonych w organizacjach młodzieżowych. To wspólne działanie jest potwierdzeniem mocnej więzi partii z całym społeczeństwem. Majowa niedziela stała się dniem powszechnej manifestacji zgodności zadań i celów wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, realizujących ambitny program rozwoju Ojczyzny, uchwalony na VI Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



Członkowie partii i bezpartyjni robotnicy kilku cegielni, wykonywali w niedzielę zobowiązania produkcyjne. Dwie zmiany cegielni w Nehrybce wyprodukowały 25 000 cegieł. Jak nas poinformował kierownik zakładu Jan Malik, wszyscy pracowali bez zarzutu i bardzo wydajnie.

PRZEMYSKY KOLEJARZE pracowali w kilku różnych punktach: w Chatupkach Medycznych, przy budowie ośrodka rekreacyjnego w Olszanych i przede wszystkim w Żurawicy. Tu m. in. 119 osób przeładowało na tzw. plaśkiej rampie 585 ton azbestu oraz setki rowerów o łącznej wadze 58 ton. Prace nadzorował z-ca dyrektora Zarządu Rejonu Przeładunkowego mgr inż. Wiesław Grzywa.

Pod „dowódtwem” II sekretarza OOP Ryszarda Nasiewicza 49 rezydentów taboru kolejowego z lokomotywni Dębica, obniżyli w Żurawicy pobocza kanału rewiźyjnego. Elektrycy z zarządu rejonu ułożyli natomiast blisko 350 metrów kabla, pracując pod kierunkiem inż. Wacława Terleckiego, zaś w Żurawicy Osobowej rozładowano 20 wagonów, które

przywieźli samochody ze Związku Radzieckiego. Wszystkie miejsca pracy przystrojono czerwonymi transparentami z napisem „CZYN PARTYJNY”, co także mobilizowało do dobrej, rzetelnej roboty.

W PARKU NA LIPOWICY można już spacerować wygodnymi alejkami, rozkoszując się leśnym powietrzem. Tutaj wyraźnie widać dzieło społecznego wysiłku, gdyż cały ten obiekt powstał dzięki aktywności wielu przemyslan. Członkowie partii, wspólnie z bezpartyjnymi, pracowali w ubiegłą niedzielę kończąc najważniejsze roboty. Najwięcej pracy włożyli tu leśnicy, którymi kierował dyrektor OZLP Czesław Hołdór. Spotkaliśmy również bezpartyjnych, w tym Bolesława Szabata, który przerywając na chwilę obsługę mechanicznej piły, po-

wiedział nam: „Chętnie pomagam partyjnym kolegom, gdyż mam ogromną satysfakcję, że w tym pięknym parku, będzie również cząstka mojej pracy”.

Oprócz leśników na Lipowicy widzieliśmy również pracowników Państwowego Domu Pomocy Społecznej, Zakładu Poprawczego, Urzędu Miejskiego, Spółdz. Zakładów Konfekcyjno - Odzieżowej Organizacji Partyjnej nr 4. O efektach pisać nie trzeba — wystarczy pójść na spacer do prawie gotowego już parku...

STADION „POLNEJ”, gdy zakończyła swą pracę druga zmiana, prezentował się nader okazale. Warto tu podkreślić, że pracownicy ZPP (z dyr. M. Kryczką i I sekr. KZ tow. Sitarzem) oraz Zakładu Doskonalenia Zawodowego (z prezesem M. Struzikiem) prze-

bywali na tym obiekcie już kilka dni wcześniej, w niedzielę finalizując swe wartościowe czyny (ZPP m. in. znakomicie przygotowały ogródek jordanowski, zaś ZDZ oddał do użytku urządzenia wod.-kan.).

Pracownicy pozostałych zakładów: — Polnej, Faniny, WPHS, WPTO, Zakł. Usł. Wytwórczych, Astry, WSS, WPPG, a także Urzędu Powiatowego, KMIP PZPR oraz członkowie Osiedlowej Organizacji Partyjnej nr 1 — zajęli się wyprofilowaniem bieżni, rozsypali żużel, wykosili trawę na płycie boiska głównego i uporządkowali boisko treningowe. Kierownictwo nad całością sprawował inż. Marian Kłodziej. Aparaturę nagłaśniającą, zainstalowaną przez RUT, obsługiwał polonij radiowęzła z MERA — POLNEJ, mobilizując odpowiednimi komunikatami i dobrą muzyką. Atmosfera pracy, jej organizacja (krótkofalówki!), a przede wszystkim zapal ludzi, były godne ogólnopartyjnego czynu. A pracowali tu łącznie 840 osób, w tym także bezpartyjni, którzy aktywnie włączyli się do pożytecznej pracy.

PLAC BUDOWY OSIEDLA SPÓŁDZIELCZEGO „KMIECIE”. Tu robota koncentrowała się w dwu miejscach — w bloku wznoszonym pod patronatem ZMS i obok największego budynku w Przemysłu (13-klatkowiec), który w całości oddany zostanie do użytku w roku 30-lcia PRL.

W bloku patronackim uczestnicy CZYNU wykonali wewnętrzne prace murarskie i uszczelniali ramy okienne. Robota paliła im się w rękach — nikt się nie oszczędzał.

Podobnie było obok drugiego budynku, gdzie liczna grupa prowadziła roboty ziemne pod chodnik i drogę dla ciągu pieszego. Z początkiem czerwca do części bloku (6 klatek) wprowadzą się lokatorzy. Będą mogli wygodnie dostać się do swoich mieszkań i przebież meble...

Spośród pozostałych warto wymienić: Franciszka Nowickiego, Zbigniewa Skarbka, Aleksandra Moskalewskiego, Włodzimierza Legendę, Mariana Skalskiego, Zdzisława Koniecznego, Zbigniewa Majewskiego, Stanisława Dziubińskiego, Marię Ziembe, Waleriana Radziszewskiego, Jana Możdżenia, Elżbietę Truchan, Olę Skorską (bezpartyjną), Tadeusza Koleczka, Albertynę Łukaszewicz, Stanisława Markowicz, Tadeusza Niedzielskiego i Stefana Koprowskiego — pracownika Spółdzielni „Dozór Mienia”, który będąc po nocnym dyżurze, nie zdażył dołączyć do swojej grupy i przybył na zieleniec, by uczestniczyć w niedzielnym CZYNIU...

W POWIECIE 2 600 członków PZPR, 500 członków ZSL oraz ponad 3 500 bezpartyjnych i młodzieży realizowało 23 zadania podjęte w niedzielę CZYNU PARTYJNEGO. Najwięcej wysiłku włożono w budowę dróg. Grupy, liczące po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osób, utwardzały nawierzchnie i oczyszczaly przydrożne rowy w Rzecpolu, Bachowie, Skopowie, Sielnicy, pomiędzy Dubieckiem, a Wybrzeżem, Bachowem a Sielnicą, Brzeżawą a Lipą, Prałkowcami a Zalesiem, w Witoszynie, Letowni, Młodowicach, Trójczykach, Dusowcach, Baryczu, Naktie, Hurku, Siedliskach, Torkach i kilku innych miejscowościach. Dzięki społecznemu wysiłkowi członków partii i tych obywateli, którzy poparli ich inicjatywę, przybył nam niedługo kilometr lokalnej, dobrej drogi.

W Birzy, Krzywicy i Orlach budowano stadiony. W Birzy do pracy wyszło 120 osób. Największym zapalem wykazali się zastępnicy dla tej miejscowości, starsi wiekiem działacze: Józef Winiarski, Jan Sobczak, Stanisław Hess, Józef Tokarski, Leon Sikirski oraz projektant tego obiektu sportowego Tadeusz Kwasnicki. W Krzywicy wykonano bieżnię, skocznię, wybudowano drogę dojazdową do stadionu. Pracowali tutaj członkowie POP z Krzywicy, Woli Krzywieckiej, Ruszczyce, Średniej oraz 30-osobowa grupa młodzieży.

W Krasie, przy transporcie żwiru z Sanu na budowę drogi do Prałkowca wyróżnili się kierownicy: S. Młynarski, Bolesław Sidor, Jan Danko, Fortuna. Nie tylko tu, lecz również w innych miejscowościach, wykorzystywano sprzęt mechaniczny: ładowarki, spychacze, ciągniki i samochody kółek rolniczych, PGR, lasów, OTL.

Na drodze w Sliwnicy pracowali członkowie partii POP przy Urzędzie Gminy oraz z miejscowej organizacji wiejskiej. Przewodzący w pracy aktywni: Józef Daras — sołtys, Edward Wojdyło, Bronisław Smuk (prezes kółka rolniczego), Bazyl Grubieniak (naczelnik OSP), Franciszek Sliwinski i wielu innych.

W Wybrzeżu do pracy przy budowie drogi w kierunku wsi Stonek zgłosiło się około 200 osób oraz 12 kierowców z ciągnikami i samochodami.

Dobry przykład starszych podzielał na młodzież. W kilku miejscowościach zgłosili się do pracy harcerze. Tak m. in. było w Sierakowcach. Natomiast w Birzy uczniowie szkoły podstawowej porządkowali park, w którym znajduje się ich internat.

Według opinii kierujących robotą najwydajniej działała grupa z Liceum Ogólnokształcącego.

Obchody DNIA ZWYCIĘSTWA

Centralną uroczystością Dnia Zwycięstwa była w Przemysłu uroczysta odprawa wart kompanii honorowej WOP na placu przed pomnikiem gen. Karola Świerczewskiego. Tutaj też delegacje szkół i zakładów pracy złożyły wieńce.

Przedstawiciele załogi Rejonu Przeładunkowego przekazali następnie sztandar kołu ZBoWiD istniejącemu przy PKP.

Po efektownym pokazie kolorowych rakiet, kolumny złożone z przedstawicieli szkół i zakładów pracy oraz orkiestry, wyruszyły pod pomnik Wdzięczności, gdzie również złożono wieńce i wianki kwiatów.

Dzień Zwycięstwa zakończył się uroczystym koncertem reprezentacyjnej orkiestry WP z Warszawy, który odbył się w sali PDK.



Sukces przemyskich drogowców



Pamiątkowe zdjęcie grupy wyróżnionych pracowników Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Przemyślu.

Z dobytej przez załogę Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Przemyślu proporca przechodzącej była okazją do refleksji i porównań. Skorzystali z tego zabierający głos na akademii zorganizowanej z tej okazji w sali Domu Kultury Kolejarskiego. Szczęść się dziś dobrym stanem naszych dróg i komunikacja docierająca niemal do wszystkich miejscowości, przypomnieli, że 30 lat temu zaczęliśmy od zera. Np. w powiecie przemyskim nie było ani jednego kilometra drogi o nawierzchni bitumicznej, a brakowało nawet zwykłych dróg, utwardzonych żwirem i kamieniem.

W zmianach, jakie nastąpiły ma swój udział załoga REDP. W minionych latach już kilkakrotnie zdobywała dobre lokaty we współzawodnictwie walcząc o miano najlepszej z załogami dziewięciu równorzędnych jednostek w województwie (II miejsce w 1971 roku i III w 1972). Za rok 1973 — zdobyła I miejsce wyprzedzając REDP w Jarosławiu i Sanoku.

Wręczenie przemyskim drogowcom proporca było uznaniem za ich pracę. Dał temu wyraz w swych wystąpieniach: wicewojewoda Edward Bobek i dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Rzeszowie Jerzy Wysocki. Przewodniczącym wyróżniono odznakami, dyplomami i nagrodami pieniężnymi. Antoni Sobol i Piotr Trawnicki zostali udekorowani złotymi, a Eugeniusz Kondratko, Władysław Słociak i Zbigniew Szmigielski — srebrnymi odznakami. Przewodniczącym drogowców; Czesław Falczak, Henryk Zarzyka i Stanisław Pańszczyński otrzymali odznakę „Pracowników Pracy Socjalistycznej”, Jerzy Praszalowicz — odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”, Marcin Bamburak — srebrną odznakę Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców.

O zwycięstwie zadecydowało przekroczenie zadań 1973 roku (111,2 proc.), dobre efekty w dziedzinie mechanizacji prac drogowych, pozysku kruszywa i jego przerobu, wyładunków i załadunków, kompleksowej mechanizacji robót przy wytwarzaniu mas bitumicznych.



Wręczenie proporca zwycięskiej załodze.

Fot. TZ

Ludzie dobrej roboty



Anna Serwin w czasie udoju.

Fot. TZ

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Medyce zalicza się do największych producentów mleka w powiecie. W tutejszej oborze stoi 190 krów i około 200 bydła młodego. Średnia wydajność mleka od krowy wynosi 3 600 litrów rocznie, są jednak rekordzistki, które dają po 6 000 (np. krowa Ana daje rocznie 6 321 litrów). Gospodarstwo sprzedaje mleczarni, zakładom żywienia oraz za pośrednictwem swego sklepu w Przemyślu od 2 000 do 6 000 l mleka dziennie, w zależności od pory roku.

Dobrze rozwinięta hodowla bydła i wysoka mleczność krów — to zasługa brygady hodowlanej, w której m. in. przodują: Zofia Dec, Anna Serwin, Balbina Turczyk.



NARADY SEKRETARZY

W sali Urzędu Miejskiego odbyły się dwie narady; w pierwszej uczestniczyli sekretarze KZ, POP i OOP, w drugiej przedstawiciele komitetów gminnych PZPR. Głównym tematem narad były sprawy związane z doniosłym aktem, jakim będzie wymiana legitymacji partyjnych.

Uczestnicy obydwu zebrań, poinformowani zostali ponadto o przebiegu rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii oraz nakreślono im aktualną sytuację społeczno-polityczną w mieście i powiecie.

NOWE KOŁO ZMS

Przy Zakładach Tkanin Powlekanych powstało koło ZMS. Przewodniczącym zarządu wybrano Lesława Boryczkę.

Zadaniem młodzieży zrzeszonej w nowym kole (taki program sobie nakreśliła), będzie dążenie do jak najszybszego uruchomienia zakładu, poprzez podejmowanie wartościowych czynów społecznych i korzystny wpływ wychowawczy na młodzieżową część załogi.

Koło ZMS nawiązało ścisły kontakt z dyrekcją i organizacją partyjną.

UBRANIA DLA MUZYKÓW

Członkowie dobrego i zawsze chętnie słuchanego zespołu, który przygrywa w „Adrii”, występują w trakcie dąsów w różnych (właściwych) ubraniach. A przecież doskonale pamiętamy, że kiedyś orkiestra ta znakomicie prezentowała się w jednakowych, niebieskich marynarkach i jasnych spodniach.

Sądźmy, że dyrekcję przemyskiego oddziału WPPG stać na zakup nowych, estetycznych strojów dla muzyków reprezentacyjnego lokalu.

OBRADOWALI SPÓŁDZIELCY

Na obszarze 2 213 ha użytków rolnych gospodaruje 19 spółdzielni produkcyjnych istniejących w Przemyślu. Prawie czwarta część gruntów wymaga specjalnych zabiegów agrotechnicznych, by była zdolna należycie plonować. Rok ub. okazał się niepomyślny dla produkcji roślinnej, lepiej było w produkcji zwierzęcej, gdyż w porównaniu z r. 1972 nastąpił wzrost ilości żywa o 70 kg/ha. Trzy RSP: Gaje, Kalników i Dusowce przystąpiły do hodowlanej kooperacji z rolnikami indywidualnymi i PGR. By poprawić efekty gospodarce dokonano połączenia niektórych jednostek, w których przyczyną słabości był niedowład organizacyjny.

Wnioski, zmierzające do likwidacji istniejących jeszcze niedomagów oraz intensyfikacji produkcji, zostały ujęte w uchwałę zaakceptowanej przez XIII Zjazd Delegatów Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, który obradował 6 bm.

ROZMACH INWESTYCYJNY

PGR-owski kombinat w Medyce stawia na hodowlę. Dyrekcja nie zadowalała się dotychczasową, choć wysoką obsadą (114 sztuk bydła na każdych 100 ha użytków i 207 szt. trzody), toteż powzięła szereg zamierzeń inwestycyjnych, z których część znajduje się już w sferze reali-

KIEDY RODZICE PRACUJĄ

W państwowych gospodarstwach rolnych zwraca się coraz więcej uwagi — i przeznaczają znaczne fundusze — na poprawę warunków socjalno-bytowych załóg i ich rodzin. W większości gospodarstw czynne są np. przedszkola, co umożliwiło rodzicom pełniejsze zaangażowanie się w pracę i uzyskiwanie dobrych wyników produkcyjnych.

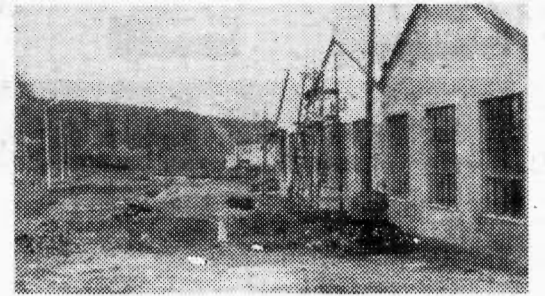


Dzieci pracowników PGR w Wybrzeżu z wychowawczynią w czasie odpoczynku po zabawie.

Fot. TZ

zacji. I tak: jeszcze w br. rozpocznie się budowę obory dla 540 krów, bliźniaczy obiekt powstanie również w roku przyszłym, kiedy to wznosić się będzie bukaciarnia o trzech tysiącach stanowisk oraz cieleńnica i jałowniki dla 800 ow. Natomiast w pierwszym roku następnej 5-letki projektuje się budowę potężnej owczarni na 10 tys. owiec.

BUDOWLANYM NIE PILNO



Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego w Radymnie (jako główny wykonawca) i Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Przeworsku (jako podwykonawca) miały do końca marca br. zakończyć budowę hali POM w Birczy. Budowlani terminu nie dotrzymali, co może ujemnie odbić się na realizacji zadań produkcyjnych POM — nowa hala jest już bowiem obłożona zadaniami na rok bieżący. Produkować się w niej będzie przyczepy i burtki do przyczep skrzyniowych dla Sanockiej Fabryki Samochodów. Zakład projektuje zwiększyć zatrudnienie o 50 osób.

W ROCZNICĘ DNIA ZWYCIĘSTWA

Uroczystości obchodzono w mieście i w powiecie 29 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Ten historyczny moment o przełomowym znaczeniu ożywał we wspomnieniach kombatanów podczas rozlicznych spotkań z młodym pokoleniem, wieczornic, akademii. Jedną z nich odbyła się 5 bm. w Orłach. Jej organizatorem był Gminny Komitet Porozumiewawczy Kół Terenowych ZBoWiD.

ŚWIECI PUSTKAMI

Od dłuższego czasu skarżą się konsumenci na złe zaopatrzenie sklepu branżowego Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy pl. W. Proletariatu 20. Nie należał zatem do wyjątków poniedziałek 6 bm., kiedy to o godzinie 8 rano dostępne było jedynie mleko, daremnie dopytywano się o masło i twarożek. Szafy chłodnicze zawierały kilka kostek serków topionych i resztki myśliwskiego. Nie przystoi, by sklep patronacki świecił pustkami!

NIEPORZĄDKI W TUM-IE

Przywykliśmy do widoku powszechnych porządków czynionych na powitanie wiosny. Latem zapomniano o nich w TUM-ie, gdzie najbrudniejsze okno w całych podcieniach. Nie lepiej prezentuje się też budka meteorologiczna na pl. W. Proletariatu. Na barometrze osadziło się tak dużo kurzu, że nie sposób odczytać ciśnienia. Niestety, sam niż baryczny tu nie pomoże, trzeba wiadra z wodą i kilku ścierek.

DZIĘKUJEMY

Manheim nad Renem stanowiło jeden z etapów niedawnego tournée po NRF zespołu muzycznego i grupy wokalne ARS NOVA; w Kijowie przebywali w kwietniu pp. Mirosława Leszczyńska i Zbigniew Sadowski; słuchacze pedagogiki opiekuńczej przemyskiego Studium Nauczycielskiego uczestniczyli w wycieczce po Beskidzie Śląskim (karteczkę otrzymaliśmy z Wisły); pp. Eugeniusz Rybienik i Zbigniew Bortnik gościli na Międzynarodowej Wystawie Psów Rasowych w Budapeszcie; natomiast pp. Tadeusz Dobrowolski i Janusz Węgrzynowski przebywali na VII Zlocie Instruktorów Przewodnictwa Górskiego PTTK w Krościenku nad Dunajcem.

Wszystkim wymienionym PT Czytelnikom dziękujemy za pozdrowienia.

Warzywny róg obfitości

Padał deszcz, pod nogami błoto, ziemia — mimo iż wysuszona — nie wszędzie od razu przyjmowała dobroczynną wilgoć, tworzyły się kałuże. Niefortunna aura nie przeszkadzała w robocie. Brygadziści w gumowych butach pospiesznie zdążyli ku inspektorom, w których kilka kobiet wysadzało ogórki. Niespokojna natura, potrafi w niedzielę przyjść na parę godzin, żeby dołączyć do wszystkich w porządku. Nie darmo powiadają, że z Bereźnickiego „żyła”, wycisk ludzimu daje. Oczywiście nie biorą mu tego za złe, gdyż chcą podobnie jak on, jak najszybciej odrobić zaległości, powstałe za kadencji pierwszego kierownika.

Niechlubna to karta. Naraził spółdzielnię na straty, tym dotkliwsze, że u samego startu. A cała okolica śledziła uważnie każdy krok, powątpiewano w powodzenie tego przedsięwzięcia, więc i najmniejsze potknięcie komentowano bez końca. Zresztą i nie wszyscy udziałowcy byli pewni, czy uda się wyjść z kłopotów, które piętrzyły się jak na złość, toteż ci mniej odporni nerwowo zgłaszali chęć wystąpienia. Zarząd nie przyjmował rezygnacji. Przemawiano ludziom do rozsądku, zaś prezes Ferenc co gorętsze głowy ostudzał finansowym wycieciem: — Zainwestowaliśmy ponad milion złotych, wydaliśmy za dużo, by — ot, tak sobie — rozwiązać spółdzielnię, musimy kontynuować działalność... On też rozprawił się definitywnie z kierownikiem, pseudo-fachowcem; pożegnali go w marcu.

Nowego szefa produkcji znaleźli w przemyskim TRŁ, inż. Jaśkowiec spędza w Orłach całe popołudnia. Zaskarbił sobie sympatię załogi, nie rozkazuje, lecz zakazuje rękawy do roboty. Bereźnickiego ściągnęli z Muniny. Doświadczony praktyk, swój chłop, mieszka po sąsiedzku w Zadąbrowiu, to i zjawia się na każde zawołanie. Zaledwie kilka tygodni pod nowymi rządami, a już całkiem inaczej gospodarka hula. Sprzedano rzodkiewkę i salate, niebawem pójdą ogórki i pomidory, trochę późno, lecz uwzględniając falstart — chyba nie najgorzej.

W perspektywie najbliższych trzech, może czterech lat — kombinat warzywny czyli spółdzielca baza produkcyjna w Orłach i Dusowcach oraz u rolników indywidualnych w gminie plus przetwórnia owoców i warzyw. Na miejscu przerabiałoby się owoce miękkie (w Kaszycach można by utworzyć filię zakładu nastawioną na półprodukty), zaś w Dusowcach — z uwagi na bliskość Sanu — odbywałoby się kiszenie ogórków i kapusty. — „Pomona” z miłą chęcią odstępuje nam swoich kontrahentów z tego terenu. Nie powinno być zatem kłopotów z podażą, tym bardziej, że zagwarantujemy stałą cenę w skupie niezależnie od wysypu, to powinno chwycić.

**Julian Partyka, I sekretarz KG PZPR w Orłach, który roz-
taczał, przede mną ową wizję
miejscowej Rolniczej Spółdzielni
Przetwórstwa Owoców i Warzyw,
troskał się o co innego: czy kon-
cepcja ta zaaprobowana zostanie
przez Wojewódzki Związek. Roz-
mawialiśmy 2 maja, przyszłość
owych ambitnych zamierzeń wa-
żyła się w tydzień później.**

Jakie były początki? Dyrektor SOP H. Walankiewicz chyba przez skromność nie przyznał się do autorstwa pomysłu, mówił o kolektywie, o dyskusjach w gronie aktywów partyjnego i zeselowego na temat najwłaściwszego wykorzystania ziemi, w konkluzji których pojawiła się specjalizacja. Tylko jaka? Wówczas Walankiewicz rzekł, że postawiłby na ogrodnictwo, a Ferenc przyklasnął: — Pierwszy wpiszę się do spółdzielni. Inni albo mieli wątpliwości, albo byli zaskoczeni pomysłem, dość, że nie wypowiedzieli się od razu. Działo się to w kwietniu 1973 roku. Sprawa jeszcze kilkakrotnie wracała na partyjne forum, za każdym razem bardziej konkretny kształt przybierając, aż doczekała się realizacji we wrześniu.

Prezes Paśko z Centralnego Związku RSP opracował eksperymentalny statut, w którym mówi się o dobrowolności wkładów ziemi. Bardzo istotny moment. W mentalności rolników dominuje przywiązanie do własności, gdyby postawić warunek — wszystka ziemia do spółdzielni — mogliby się nie zgodzić, lecz gdy powiedziano, że wystarczy pół hektara, chętnie na to przystali.

Partyka, Walankiewicz, Jędrzej-
ski

Lutowe słońce w południe dość mocno już przygrzewało, lecz gdy tylko chowało się za chmurami — porywisty północny wiatr przesywał do szpiku kości, kiedy rozbijali pierwsze foliowe namioty. Nieporęcznie im to szło, niezbyt składnie. Byli kierownik nie dbał o to jak, byle postawić. Teraz okazało się, że zrobili to źle. Producent w Bojakowie (Legnickie), wykorzystując ich niedoświadczenie, zamiast pożądanej „szóstki”, upchał mało chodliwą „czwórka”, a Kutno, skąd sprowadzili 11 ogrzewnic po 22 tysiące zł, wydało sprzęt niekompletny (jednym z brakujących detali są wyłączniki automatyczne), wadliwie funkcjonujący i teraz głucho jest na reklamacje, więc najprawdopodobniej sprawa oprze się o arbitraż.

To nie koniec kłopotów. Nie mogą się doprosić o podłączenie prądu. Na przyszłokwiecie stoi ponoć brak mocy przerobowych dla jednostek uspołecznionych, tylko dlatego do diaska nie można dokonać przerzutu z rubryki „dla indywidualnych odbiorców”, gdzie są luzy? Ciężko także zdobyć telefon, mimo iż miejscowa centrala dysponuje ponoć rezerwowymi numerami. Te niedostatki nie ułatwiają roboty, to pewne, a zatem tam, gdzie to możliwe schodzą z pozycji „zleceniodawca” do roli „wykonawca”. Sami więc doprowadzają wodę, ogradzają teren, utworzyli własną grupę remontowo-budowlaną i cieszą się z pozyskania dla spółdzielni majstra budowlanego Stanisława Kuźniara z Zadąbrowia. Niebawem ruszą inwestycje. Na pierwszy ogień pójdzie budowa garaży, następnie szklarni (głównym wykonawcą będzie RSP w Olszanach) i podpiwniczonej wiaty na opakowania, służącej za doraźną przechowalnię. A na jesieni może uda się wybić fundamenty pod kotłownię, najlepsza byłaby gazo-

wa (Tarnowskie Zakłady Gazownictwa) wyraziły zgodę, muszą jeszcze wyjednać placet Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska).



patrywany przez spółdzielnię w Orłach. Wyszli z impasu, lecz nim okrzepną — upłynęło jeszcze trochę czasu. Najważniejsze, że ludzie pracują z ochotą.

Namiotów stoi już 40. Rosną w nich pomidory i ogórki, które zasłynęły z wydajności — wynosi ona od 3 do 8 kg z krzaka. Wschodzą warzywa grunto-
we: marchew, zimowa kapusta, cebula (hektar przeznaczony na nasiona, zakontraktowała Centrala Oceny Nasion w Krakowie). Zbyt na tegoroczne zbiory zapewnia przemyski „Ogrodnik”. Nie do pogardzenia była oferta z Jarosławia: tamtejszy „Ogrodnik” zakupi każdą ilość warzyw bez stosowania kar umownych w razie nieurodzaju. Kto wie, czy za rok na zieleniaku nie pojawi się kiosk owocowo-warzywny zao-

patrywany przez spółdzielnię w Orłach.

Wyszli z impasu, lecz nim okrzepną — upłynęło jeszcze trochę czasu. Najważniejsze, że ludzie pracują z ochotą.

Zarząd ma ambitny program socjalny: przy przetwórni uruchomiona zostanie stołówka pracownicza, być może powstanie także hotel dla robotników sezonowych, a na kolonii drohojowskiej — osiedle mieszkaniowe. Wszystko to z myślą o ustabilizowaniu załogi (z pewnością powiększy się ona o młodych absolwentów miejscowej szkoły ogrodniczej). Należyte warunki socjalne zapewniają stabilizację kadr, a to oznacza wydajniejszą pracę, co w konsekwencji prowadzi do lepszego zaopatrzenia zielonego rynku. Obfitość nowalijek to z kolei warunek, by w pierwszej dekadzie. maja pecek rzodkiewek nie kosztował pięć złotych.

A. BOGUSŁAWSKA

W ROLNICZYM TECHNIKUM TELEWIZYJNYM

Od ponad roku przy Wydziale Zaocznym Technikum Rolniczego w Przemysku działa 3,5-letnie Rolnicze Technikum Telewizyjne. Pisaliśmy o nim przed jego startem, jako o czymś nowym, nie sprawdzonym w życiu, pełnym kontrowersyjnych opinii i prognoz na przyszłość. Czy sprawdziło się?

Na trzecim semestrze naukę pobierają 53 osoby, korzystając z wykładów prowadzonych przez fachowców na małym ekranie, z pomocy kadry pedagogicznej Technikum Rolniczego oraz podręczników. Kiedy rozpoczynali naukę było ich 130, wykruszyła się więc więcej niż połowa. Dużo to czy mało? Jeśli przyjąć odpowiednie wskaźniki studiów zaocznich — to... można wytrzymać. Na semestr, który rozpoczął naukę w br., przyjęto 110 osób, na konsultacje przyjeżdża 80. Zastępca dyrektora technikum, a jednocześnie kierownik wydziału zaocznego mgr Aleksander Kędzior, jest zadowolony z wyników nauczania i eksperymentu (a takim jest z pewnością samo technikum telewizyjne), choć początkowo (sam to przyznaje) miał wiele wątpliwości. Udało się i oby tak dalej! Organizator nauki — TV stara się jak najlepiej wywiązać z zadania: wykłady są na poziomie, w czasie dogodnym dla słuchaczy, nie brakuje podręczników.

Wiele dają słuchaczom odbywające się w Przemysku — raz w miesiącu (a na żądanie nawet częściej) — konsultacje. Ostatnio, ażeby ułatwić życie uczącym się i równocześnie pra-



Zajęcia z botaniki prowadzi mgr Elżbieta Stojanowska, przy mikroskopie — Maria Grunt z Pełkiń, i Helena Szkutnik z Brzozowa.

Fot. TZ.

cującym we własnym gospodarstwie, w PGR, POM lub kółku rolniczym — otwarto pomocnicze punkty konsultacyjne w Orłach, Birczy, Poździaczu i Nieładowej.

Starosta III semestru Włodzimierz Tkaczyk z Sierakości, opowiadając o wysiłku i samozaparciu, jakiego wymaga nauka, z uznaniem mówi o pomocy nauczycieli wydziału zaocznego.

— Podtrzymują na duchu, kiedy braknie sił i człowiek chciałby dać sobie z tym wszystkim spokój...
Na przełomie bieżącego i przy-

szłego roku Rolnicze Technikum Telewizyjne w Przemysku rozpoczęło nabór nowych kandydatów. Chętnych informujemy, że mogą być przyjęci absolwenci szkół przysposobienia rolniczego i zawodowych szkół rolniczych, a także absolwenci zespołów przysposobienia rolniczego i kwalifikowani robotnicy, z tym jednak, że obowiązują ich tzw. semestr zerowy. Ograniczeń, jeśli chodzi o wiek, nie ma. Aktualnie wśród słuchaczy znajdują się osiemnastolatki i tacy, którzy dobili już do czterdziestki.

ski

Oszczędności mieszkańców naszego miasta i powiatu zgromadzone w PKO osiągnęły z początkiem m. kwotę 486 720 tys. zł. Największym zainteresowaniem cieszą się trzy typy książeczek: obiegowe 3 procentowe, samochodowe i premiowane pieniężnymi nagrodami. Największe oszczędności mają pracownicy Zakładów Płyt Pilśniowych, „Faniny”, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, PKP i Narodowego Banku Polskiego.

Gospodarujemy oszczędnie

W ciągu pierwszych czterech miesięcy br. oddział PKO dopisał do wkładów obywateli 5 702 921 zł odsetek (w roku ubiegłym z tego samego tytułu wolne środki pieniężne złożone w Powszechnej Kasie Oszczędności przez gospodarnych przemyslan zwiększyły się o ponad 8 928 800 zł).

Wielu szczęścia mają mieszkańcy ziemi przemyskiej. W kilku ostatnich latach posiadacze książeczek samochodowych wylosowali wiele wozów osobowych — w br. doszły do tego 2 „Fiaty 125P” i 8 „Syren 105”.

W roku 1973 przemyski oddział PKO udzielił budującym domki jednorodzinne pożyczek na kwotę 9 190 tys. zł. Dziwne, ale zainteresowanie tą formą pomocy państwa nie jest zbyt duże — w br. bowiem istnieją jeszcze wolne limity kredytów na te cele i to zarówno w mieście jak i w powiecie. Warto z nich skorzystać tym bardziej, że pożyczkę otrzymuje się na dogodnych warunkach: spłata w ciągu 30 lat przy kosztach 3 procent w skali roku.

W PKO uzyskać również można kredyty na kapitałne remonty domków jednorodzinnych. I w tym przypadku warunki spłaty pożyczki są korzystne (10 lat — koszty 2-procentowe w skali rocznej).

UŚMIECH DLA SAMOTNEGO

— Na oddział chirurgii dziecięcej przywieziono 6-tygodniową dziewczynkę z poparzoną twarzą! Dziecko spadło z przypieka na rozpaloną płytę kuchenną...

— Chłopak ma mocne nerwy i — zdawałoby się — jest odporniony na różnego rodzaju widoki, a jednak był wstrząśnięty, rwał mu się głos, gdy relacjonował wydarzenie, którego był świadkiem. Do Zarządu Powiatowego PCK wpadł po drodze ze szpitala (gdzie odbywa praktykę) do szkoły; podyplomowego studium fizjoterapii. Pełną obowiązków przewodniczącego grupy społecznych inspektorów młodzieży, więc trzeba utrzymywać stały kontakt z zarządem.

I tak oto nieoczekiwanie znaleźliśmy się przy temacie DZIECI, co w tym kontekście było równoznaczne z najmłodszymi podopiecznymi PCK. Jest wśród nich 5-osobowa gromadka młodej matki z Huciska Nienadworskiego, która ugięła się pod ciężarem rodzicielskich obowiązków przy czwartym maleństwie i zwróciła się o pomoc do czerwonego krzyża. Dzieci znalazły się pod życzliwą kuratelą młodzieży z zespołu szkół CZSP i otrzymały

m. in. efektowne kompleciki dziewiarskie, wykonane przez uczniów „odzieżówki”. Komplectami takimi obdarowano również 17 milusińskich z przemyskiego Domu Małych Dzieci. Ofiarodawcą była grupa SIM, więc nie dziwnego, że informacje pochodzą od jej przewodniczącego Edmunda Górniaka. Chłopak jest znanym, cenionym aktywistą czerwono-krzyżskim i podobno znakomicie potrafi pozorować rany, co wchodzi w zakres działania grupy prowadzącej szkolenia młodzieżowych drużyn sanitarnych. Po niedawnym pasowaniu 17 nowych „simowców” (podczas uroczystości miał miejsce miły akt dekoracji maturalystki II LO Barbary Grzesik srebrną odznaką SIM), grupa młodych, oddanych sprawie PCK, liczy aktualnie 24 osoby.

◇ ★ ◇

Do redakcji wpłynęło pismo kierownika Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej, w którym lek. med. Marian Burak prosi o spopularyzowanie pięknej akcji, podjętej przez uczniów I Liceum Ogólnokształcącego, skupionych w kole PCK, prowadzoną przez prof. Herman oraz ich

młodszych kolegów z kl. VIII Szk. Podst. nr 5 pod opieką wychowawczyni Teresy Kwaśny. Licealiści: Barbara Hanus, Wiesława Danczak, Jerzy Uziębło, Barbara Salasznik, Małgorzata Smulska, Grażyna Czarnecka i Elżbieta Tomaszewska oraz ośmioklasistki: Maria Grzesik, Barbara Niemiec i Barbara Hutman — zaopiekowały się starszymi, schorowanymi koblami, pomagając im w pracach domowych i świadcząc drobne usługi. Niby nie nadzwyczajnego, a jednak wystarczająco dużo, by rozjaśnić smutną jesień życia uśmiechem młodości i przywrócić samotnym więź w człowieka.

W uchwale ostatniego Zjazdu Powiatowego PCK z września ub. roku, znalazł się m. in. punkt dotyczący wychowania młodzieży w duchu humanitaryzmu i poszanowania praw człowieka. Z przytoczonych przykładów wynika, że właśnie grupa SIM i szkolne koła PCK z powodzeniem realizują ten punkt uchwały.

◇ ★ ◇

Osiągnięciem dużej wagi było utworzenie pierwszego w Przemysłu Młodzieżowego Klubu Honorowych Dawców Krwi przy zespole szkół CZSP. Wydatną pomocą przy organizowaniu klubu służył opiekun koła PCK p. Zdzisław Ledwożyw, a na liście założycieli figurują: Mieczysław Szelc, Maria Strama, Grzegorz Fedewicz, Adam Peret, Jan Pilek, Tadeusz Lenczowski, Wojciech Witkowski i Andrzej Wojtkowski oraz 3 uczennice liceum medycznego — Grażyna Klecha, Danuta Kosmowska, Maria Kasprzyk i siostra pogotowia PCK Halina Koba. Beniaminek nie ustępuje klubom dorosłych przy ZPP i Sp-ni Inwalidów Niewidomych „Start”.

◇ ★ ◇

Halina Koba z Duńkowiczek jest jedną z dwudziestu sióstr pogotowia PCK, które mają pod swoją opieką 87 chorych. Mimo corocznych kursów (niebawem przybędzie 38 absolwentek) odczuwa się dotkliwy brak kadry. Dlaczego? Jednym z powodów jest opaczne pojmowanie roli sióstr PCK — zdąrza się bowiem, że traktuje się je jako pomoce domowe, opiekę pielęgniarstwa — stawiając na dalszym planie. Siostry są jednak wyrozumiałe, nie zrażają się tak łatwo, pozostają ofiarne i jak potrafią najlepiej starają się uczcić jubileusz 30-lecia — PRACĄ. Podjęły bowiem zobowiązanie (do którego dołączyli się pracownicy zarządu), że poświęcą bezinteresownie 120 godzin opieki nad SAMOTNYM CHORYM W DOMU.

(alb)

Fot. JAN LEŚNIEWSKI



film ŚMIERĆ W WENECJI

Fascynacja śmiercią i upadkiem — ten charakterystyczny motyw dla twórczości Luchino Viscontiego — dominuje w filmie „Śmierć w Wenecji” powstałym w oparciu o opowiadanie Tomasa Manna pod tym samym tytułem, w którym na plan pierwszy wybija się idea nieuchwytności doskonałego piękna. Nie jest to jedyne odstępstwo reżysera od literackiego oryginału. U „Manna główny bohater Gustav von Aschenbach był pisarzem, w filmie jest kompozytorem (zdaniem reżysera pierwowzorem tej postaci był Gustav Mahler), także w retrospekcjach jest wiele nowych wątków: przyjaciel kompozytora — Alfred, wzorowany w pewnej mierze na Arnoldzie Schoenbergu; epizod śmierci córeczki Aschenbacha zaczerpnięty z biografii Mahlera; zapożyczony z „Doktora Faustusa” wątek kłęski kompozytora na koncercie. Ponadto w partiach retrospektywnych reżyser użył w dialogu cytatów z „Tonika Krügera”, z listu Mahlera do żony i z korespondencji z Schoenbergiem.

To, co u Manna było tłem przeżyć bohatera: Wenecja, luksusowy hotel na Lido, zagrażająca miastu epidemia — dla Viscontiego jest zasadniczym elementem treściowym. Obrazy hotelu, plaży, Wenecji z pływającymi na ulicach ogniskami przeciwko zarazie, na równi z dziejami starego kompozytora Aschenbacha i Tadzia, pięknego chłopca z bawiącej we Włoszech polskiej rodziny, którego urodą fascynuje się kompozytor — służą Viscontiemu do wypowiedzi o śmierci i upadku. Stary świat się wali i nie przywróci mu życia żadna elegancja, gwałtowność, odmładzające zabiegi. Gustav Aschenbach osuwa się na ziemię wśród śmieci, słysząc na koniec, że „nic nie jest tak nieczyste jak starość”.

Luchino Visconti otrzymał nagrodę jubileuszową 25-lecia festiwalu w Cannes za całokształt twórczości z podkreśleniem filmu „Śmierć w Wenecji”.



SONIA HAJDUKIEWICZ — geodeta, która zgłosiła się w połowie września 1944 r. do KP PPR oddając bezpłatnie swoje usługi w pracy przy podziale ziemi obszarniczej. Sonia do listopada 1944 r. rozparcelowała majątki w Tarnawcach, Wapowcach i innych. Należy przy tym zaznaczyć, że praca ta była również niebezpieczna, gdyż wrogie elementy napadały na ekipy reformy rolnej, o czym przekonała się inż. Sonia w czasie parcelowania w Tarnawcach. Mimo tego trwała na posterunku aż do zwycięskiego zakończenia rewolucji agrarnej...

KAZIMIERZ SAWKA
Przemysł
ul. Grodzka 11

Nie jest tak jak przedstawiono...

W numerze z 24 kwietnia br. opublikowaliśmy list Konrada Dudka przedstawiający w sposób bardzo krytyczny stan sanitarny i estetyczny części budynku (1 jego otoczenia) przy ulicy Sarbiewskiego 10. Okazało się, że dom znajdował się w remoncie, co już stwarzało właścicielowi zrozumiałe kłopoty z utrzymaniem czystości, spotęgowane do tego jeszcze dodatkowym zagrzaaniem klatki schodowej i podwórza przez lokatorów, w tym także przez autora korespondencji, który sam nie grzeszy

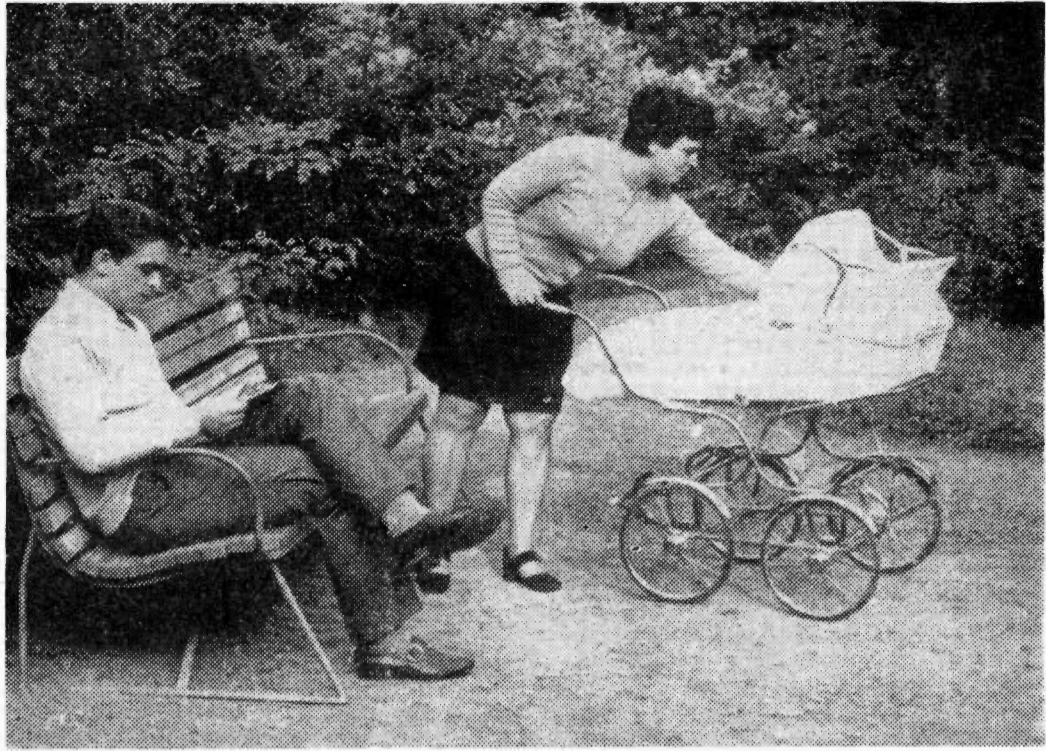
zbytnim umiłowaniem porządku. Wytakano mu to już wiele razy — dowodem są m. in. nakazy pokontrolne z Miejskiej Komendy Straży Pożarnej z 28. 08. 73 r. i 14. 01. 74 r. oraz pisma — Państwowego Inspektora Sanitarnego z 17 stycznia 1974 r. i Wydziału Gospodarki Komunalnej, Przeźrzennej, Komunikacji i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego z 14 lutego 1974 r. dotyczące nieprzebiegania przez K. Dudka przepisów przeciwpożarowych i sanitarnych. Kopie tych dokumentów przedstawiła redakcji Anna Machnio, właścicielka nieruchomości przy ulicy Sarbiewskiego 10, z żądaniem wyjaśnienia sprawy na łamach „Życia”. Oczywiście czynimy to...

ZBoWiD dziękuje

Zasańskie koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację będzie miało własny sztandar. Realizacja tego projektu stała się możliwa dzięki pomocy finansowej wielu zakładów pracy i instytucji: Zakładów Tkanin Powlekanych (1 000 zł), Wytwórni Win „Pomona” (2 000 zł), Zakładów Automatyki „Mera — Polna” (1 000 zł), POM w Birczy (500 zł), Apteki nr 64 (150 zł), Gminnej Spółdzielni Przemysł — Wiesz (500 zł), Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego (300 zł), WOSTiW „Bieszczady” Oddział w Przemysłu (214 zł), Działu Pomocy Doraźnej ZOZ (210 zł), Zakładów Miesnych (1 000 zł), Zespołu Szkół Medycznych (205 zł), Państwowego Prewentorium (520 zł), Gminnej Spółdzielni w Dubiecku

(500 zł), Apteki nr 63 (150 zł), POM w Przemysłu (300 zł), Rady Zakładowej PDPS w Przemysłu — Lipowicy (100 zł), Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Lipowicy (726 zł), PZGS (2 000 zł), WSS „Sportem” (1 000 zł), Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa (200 zł), WPTO (700 zł), Apteki Kolejowej (50 zł), Cechu Rzemiosł Różnych (200 zł), Gminnej Spółdzielni w Orłach (500 zł), Gminnej Spółdzielni w Żurawicy (500 zł), PKS (400 zł), WPHS (200 zł), MPK (2 000 zł).

Na liście ofiarodawców znaleźli się oczywiście również członkowie koła: lek. Marian Burak, Jan Isovies, Roman Szarek, Franciszek Łojenz, Tadeusz Zamorski, Stefan G.oss.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Jan Lipiński

MYŚLI

Uwierzył w swój wybitny talent. Nikt tak jak on nie potrafił warczeć na podświadomych.

◇ ★ ◇

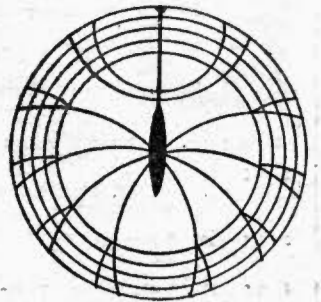
On zawsze z prądem. A to ci leń! Gdyby choć trochę zechciał powiostować...

◇ ★ ◇

Nie wierzy w rozwój usług. W żadnym z cenników nie podają ceny za pranie sumień.

◇ ★ ◇

To prawda, że krytyk stoi wyżej od grabarza w hierarchii społecznej. Ale tylko dlatego, że niemal doskonale wypełnia swe obowiązki. Nie wieżycie? Zapytajcie pogrzebano autora.



SUBIEKT NASZ PAN?

W szkole miałem kolegę, który repetował każdą klasę po kilka razy i dzięki temu przewyższał nas wszystkich o głowę (nie głową). Był silny i wykorzystywał swą siłę w ten sposób, że tłukł kolegów, gdzie tylko dopadł. Doszło do tego, że byliśmy mu wdzięczni, gdy nas nie bił.

Pewnego razu powiedział nawet do jednego z najmniejszych wzrostem w klasie: „Podziękuj mi, że nie dałem ci po pysku”. I ten biedak podziękował...

Oczywiście zmówiliśmy się kiedyś i daliśmy repeciarzowi taki wycisk, że wkrótce został on — na własną prośbę — przeniesiony do innego oddziału.

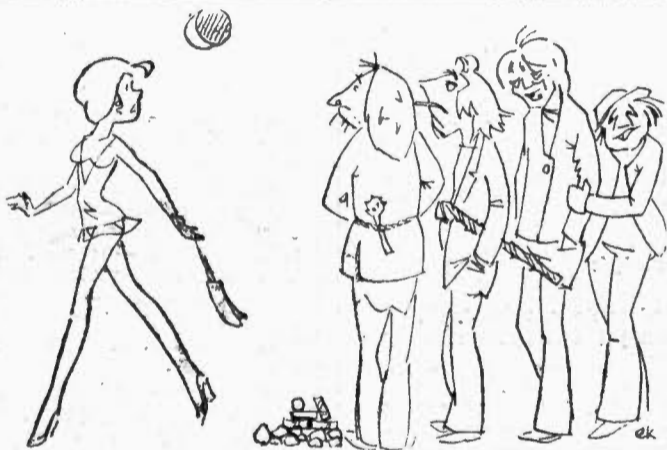
Ale nie o tym chciałem pisać. Historyjka ta przypomina mi się, gdy czytam leżący przede mną list od pewnej Czytelniczki, która prosi, aby na łamach gazety zamieścić podziękowanie dla sprzedawcy jednego z sklepów. Chce jej podziękować za to, że obsłużyła ją grzecznie i z uśmiechem! W zamian życzy jej długich lat życia, szczęścia, zdrowia i słodyczy.

Tak oto, po latach, subiekt zbiera owoce swej pracy wychowawczej nad klientami. Doprowadził do tego, że jak się któryś z nich uśmiechnie, to klient zaraz biegnie do redakcji, żeby publicznie wyrazić swe uznanie.

Był taki okres, że kelnerzy bili konsumentów. A jednak nie zdarzyło się, aby konsument dotąd nie pobity zgłosił się w redakcji i chciał zamieścić taką mniej więcej notkę: „Dziękuję kelnerowi X, że nie dał mi po mordzie...”

Posługuję się przykładem z kelnerami, bo jak dotąd nie słyszałem, żeby subiekt bili klientów. W czym jest chyba zasługa naszej wspólnej kontrakcji pod znanym hasłem: „Klient nasz pan...”

MARCIN NOWINA



— Dajcie jej spokój, coś mi się wydaje, że ona z naszej dzielnicy, z Wilcza lub Pobereża...

WYSTAWA „VENUS 74” OTWARTA

5 maja otwarto w Krakowie pierwszą część wystawy pokonkursowej V Międzynarodowego Salonu Fotografii Artystycznej „Venus 74” zatytułowanej „Akt i portret” (druga część ekspozycji udostępniona będzie publiczności od 15 grudnia br.). W tym roku po raz pierwszy impreza odbywa się pod patronatem FIAP (Federation Internationale de L'Art Photographique), co świadczy o wysokiej randze konkursu.

Jury, któremu przewodniczył Miloslav Stibor — prof. fotografii na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu, Grand Prix „Venus 74” przyznało Witoldowi Michalikowi z Krakowa za cykl fotografii czarnobiałych pt. „Macierzyństwo”. Wśród autorów nagrodzonych złotymi medalami znalazło się czterech Polaków (sukces!): Włodzisław Habel z Gdańska, Ewa Urbanak i Jerzy Habdas z Warszawy oraz Jerzy Lubczyński z Jastrzębia.

Złoci laureaci zagraniczni, to: Alex Heck (NRF) i Helmut Matzka (Austria).

Na konkurs nadesłano około 4 tysięcy fotografii z wielu krajów, między innymi z Francji, ZSRR, Węgier, Szwajcarii, Holandii, USA, Japonii, Danii... a także — po raz pierwszy — z Malty, Filipin, Nigerii, Gwadelupy, Liechtensteinu...

Okazuje się, że inicjatywa Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, która nie tak dawno jeszcze budziła tyle kontrowersji, przyjęła się w świecie, zdobyła popularność i uznanie.

Nie mogliśmy skorzystać z zaproszenia na otwarcie wystawy — z obojętności jej jednak nie rezygnujemy i obiecujemy PT Czytelnikom, że podzielimy się z nimi naszymi wrażeniami po zwiedzeniu tej ekspozycji.

ZAMIAST GASIC, MUSZA GRAC

Ochotnicza Straż Pożarna w szwajcarskiej miejscowości St. Martin zorganizowała zbiórki pieniędzy na nową pompę. W piśmie dołączonym do listy załączono: „Prosimy o złożenie datku na niezbędny nam sprzęt. Jeśli składki nie wystarczą na jego zakup, będziemy zmuszeni za te pieniądze urządzić publiczny koncert”.

(a)

PIERWSZY ANTYFEMINISTA

Włoski magazyn feministyczny „Eife” przyznał onegdaj pierwszą nagrodę „antifeministy miesiąca” libijskiemu przywódcy płk. Kadafiemu. W uzasadnieniu, poza innymi przykładami, przytoczono jego stwierdzenie: „Kobiety są za słabe do walki. Czy widzieliście kiedyś, żeby spadochroniarz zaatakował ciężarną kobietę?”.

różnych kompozytorów — między nimi suita Noskowskiego pt. „Wojenka”.

„Fredreum” zaprasza wszystkich, którzy chcą pielęgnować ten sympatyczny, a zaniedbany u nas rodzaj muzyki chóralnej, do łaskawego udziału w próbach i produkcjach.

Wielkie jesienne manewry kawaleryi — mają odbyć się w tym roku w okolicy Przemysła i Lwowa. Celem zbadania terenu bawi od kilku dni w Przemysłu inspektor kawaleryi gen. Karol hr. Huyn wraz z kilkoma sztabowymi oficerami.

Strejk ukwalifikowanych robotników. Z powodu małego wynagrodzenia zastrejkowali 18 b.m. robotnicy ukwalifikowani przy budowach wodociagowych. Wynagrodzenie wynosi 2 K 20 h, co ze względu na fachowych robotników jest stanowczo za niskie — prócz tych żądań podnoszą robotnicy jeszcze cały szereg innych...

Zarząd miasta winien uwzględnić słuszne żądania robotników, a nie wątpimy, że robotnicy powrócą do pracy.



„ECHO PRZEMYSKIE” — 19 maja 1914 r.

Polskie Towarzystwo Dramatyczne im. Al. Fredry, zachęcone sukcesami chóru mieszanego, urządza w czerwcu koncert operowy, na którym wykonane będą chóralne i ansamblowe wyjątki z cenniejszych oper. W tym celu rozpoczynają się w bieżącym tygodniu próby chóru mieszanego, które odbywać się będą co środy od godz. 6-tej w sali teatralnej na Zamku.

W przygotowaniu wyjątki z „Verbum nobile”, „Strasznego dworu” Moniuszki i „Fausta” Gounoda, a także szereg pieśni

LOGOGRYF KOŁOWY

Do diagramu należy wpisać 15 wyrazów dośrodkowo. Litery w oznaczonych kratkach, czytane w kolejności, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) duży drapieżny owad, 2) imię popularnej spikerki telewizyjnej, 3) jezioro w Puszczy Augustowskiej, 4) stan upadku, zniszczenia, 5) znakomity bokser wagi ciężkiej, 6) myli się tylko raz, 7) samochodowy zator, 8) krewny w rodzinie, 9) sceniczne dzieło muzyczne, 10) centrum zainteresowania w Warszawie, 11) współtwórca „Panoramy Racławickiej”, 12) wieje ku równikowi, 13) złota moneta, 14) surowiec na cegłę, 15) towarzyszy debiutantowi.

Z.S.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie weźną udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 17/338/74

arka, tło, uta, karat, Lima, Eger, nota, nora, edan, kran, Saba.
Poziomo: lada, Bata, Irak, ogar, Waga, bark, akant, Nagrodę autorską otrzymuje KLOMB.
Irğa, luk, kot, Lena, aneks, Igor, Odra, meta, Raab. Bony książkowe wylosowali: Krystyna Kalamarska z Żurawicy, Wojtek Magdziarz z Przemysła i Danuta arat, Anna.
Pionowo: Liwa, arak, daga, Akan, bobik, agar, targ.

J.P.

